GŁOS NARODU

SOBOTA

25. PAŹDZIERNIKA 1919.

NR. 258. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 60 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Sprawa Galicyi wschodniej jeszcze w odwłoce.

Ciągnie się ta nieszczęsna sprawa od roku prawie. Przez szereg miesięcy byliśmy zmuszeni z bronią w ręku odpierać zakusy najeźdźców na Ziemię Czerwieńską, obecnie toczymy o jej posiadanie batalię dyplomatyczną. To odwlekanie ostatecznej decyzyi nie tylko że szarpie nerwami społeczeństwa, ale też samej Ziemi Czerwieńskiej wychodzi na szkodę; nie można bowiem z tego powodu myśleć ani o odbudowie zniszczonego kraju, ani o zaprowadzeniu administracyi normalnej, gdyż ziemi tej nie posiadamy jeszcze na własność, ale okupujemy ją tylko czasowo. Stan ten dłużej trwać nie może. Żądamy załatwienia tej kwestyi szybkiego i po naszej myśli. Cóż temu stoi na przeszkodzie? Wola Anglii? Czemże umotywowana? Przecież nawet sam Lloyd George miał oświadczyć, iż on rozumie dobrze i uznaje za słuszne postulaty polskie, ale zadośćuczynić im nie chce. Dokąd się ten stan niepewności ciągnąć będzie? Nie zanosi się ani na to, by Anglia chciała ustąpić, ani na to, tembardziej, by reszta mocarstw ententy dała się pod wolę Lloyda George'a podporządkować — wlec się ta sprawa może jeszcze długo i doprowadzić nas do tego, że przestaniemy się oglądać na wolę Rady Najwyższej, a urządzimy się w Galicyi wschodniej tak, jak do tego mamy prawo i jak nam potrzeba. Być może, że to jest jedyne wyjście z tej sprawy, być może, że to nawet Radę Najwyższą wybawi z kłopotu.

Poseł Aleks. Skarbek, który w tych dniach powrócił z Paryża, takich udzielił „Słowu Polskiemu" w sprawie Galicyi wschodniej informacyi:

W sprawie Galicyi wschodniej nie nastąpiła dotąd w Paryżu żadna decyzya. Jak wiadomo, na konferencyi Rady pięciu wszystkie reprezentowane mocarstwa, z wyjątkiem Anglii, oświadczyły się za definitywnem przydzieleniem Galicyi wschodniej do Polski z tem, że Rusinom ma być przyznana szeroka autonomia. Nawet reprezentant Anglii uznawał osobiście, że stwarzanie jakiegokolwiek prowizoryum byłoby utrudnieniem zaprowadzenia ładu i porządku w tym, tak wojną znękanym, kraju. Nie mając jednakże pełnomocnictwa, reprezentant Anglii nie mógł zgodzić się na definitywne przyznanie Galicyi Polsce i odniósł się do swego rządu po informacye.

Do Londynu wyjechał prezes ministrów Paderewski i odbył z Lloydem Georgem dłuższą konferencyę. O ile zdaje się, Lloyd George upiera się przy swej pierwotnej koncepcyi przydzielenia Galicyi wschodniej Polsce tylko prowizorycznie, z tem, aby po kilkunastu latach ludność miejscowa w formie konsultacyi orzekła o swej przynależności państwowej. Wedle wiadomości, otrzymanych w ostatnich czasach, decyzya miała być powzięta przez angielską Radę ministrów. Na tę decyzyę Rada pięciu czeka, odkładając załatwienie sprawy aż do nadejścia odpowiedzi z Londynu.

Aż do czwartku dnia 16 b. m. wieczorem, t. j. do chwili wyjazdu delegatów lwowskich z Paryża, odpowiedź nie nadeszła, a wobec wyjazdu Paderewskiego z Paryża do kraju rzecz cała została odłożona na czas nieograniczony.

Formułka o prowizorycznem oddaniu Polsce zarządu Galicyi wschodniej, popierana jeszcze tylko przez Anglię, zdaje się, że się nie utrzyma, że względu na poważne argumenty, jakie przeciw temu wysunięto na konferencyi samej Rady pięciu, ze względu dalej na stanowisko delegatów polskich na konferencyę, na stanowisko Sejmu polskiego i postawę kraju. Szuka się przeto jakiejś nowej koncepcyi, któraby, nie przesądzając ewentualnej konsultacyi, mogłaby ten kraj definitywnie Polsce przyznać.

Stanowisko naszych delegatów: Paderewskiego i Dmowskiego jest niezachwiane. Obaj, zgodnie z opinią kraju, oświadczyli, że układu, któryby zawierał tylko prowizoryczne przyznanie Polsce Galicyi wschodniej, nie podpiszą. Z tem stanowiskiem delegatów polskich konferencya liczyć się musi, nie chcąc stwarzać nowych zatargów w rodzaju zatargu z Rumunią.

Odwleczenie załatwienia, jakkolwiek przedłuża stan niepewności, uważam jednak za korzystne dla samej sprawy — mówił poseł Skarbek. Wpływ Polski za granicą rośnie. Rada Najwyższa, zajęta obecnie wykonaniem warunków pokoju, będzie niewątpliwie unikać stwarzania nowych konfliktów i znajdzie się zapewne formułka, która może zadośćuczynić pewnej doktrynie, a przytem zapewni definitywne przyznanie Galicyi wschodniej Polsce.

Rusini w Paryżu mają dwóch reprezentantów, pp. Panejkę i Tomaszewskiego, którzy starają się utrzymać koncepcyę prowizoryczności, względnie wysuwają zasadę federacyi lub unii z Polską. W tej sprawie zażądał p. Tomaszewski konferencyi z posłem Aleksandrem Skarbkiem. Konferencya ta nie przyniosła żadnych rezultatów. Wobec oświadczenia posła Skarbka, że dyskusye z Rusinami galicyjskimi mogą się odbywać tylko na podstawie:

1) definitywnego przyznania Galicyi wschodniej jako prowincyi Polsce;

2) deklaracyi Rusinów galicyjskich, że uważają kraj ten za część integralną państwa polskiego i siebie, jako obywateli państwa polskiego,

p. Tomaszewski, po zasięgnięciu informacyi u swoich, dał odpowiedź, że nie widzi interesu dla sprawy ukraińskiej w doprowadzeniu do porozumienia na tych podstawach. Konferencya miała charakter prywatny.

W Anglii wywiera wielki wpływ na załatwienie spraw polskich urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, p. Namier (Bernstein), którego rodzice są właścicielami Koszyłowie w Galicyi. Celem porozumienia się z nim i objaśnienia go o sytuacyi, jaka w kraju wobec okupacyi ukraińskiej się wytworzyła, wyjechał p. Loewenherz, który go zna osobiście, do Londynu. P. Dąbski wyjeżdża w poniedziałek z Paryża.

Delegacya, wysłana przez Radę m. Lwowa, złożona z posłów: Dąbskiego, Loewenherza i Skarbka, odbyła z delegacyą polską na konferencyę pokojową kilka konferencyi i informowała odpowiednio opinię publiczną we Francyi. Obecnie, wobec odłożenia sprawy na czas nieograniczony, wyjechaliśmy z tem, że powrócimy znów do Paryża na wypadek, gdyby kwestya statutu dla Galicyi wschodniej była na konferencyi pokojowej omawiana.

Wracam powtórnie z Paryża — kończy poseł Skarbek — pod wrażeniem, że sprawa, aczkolwiek definitywnie niezałatwiona, stoi na coraz lepszej drodze i że niema podstawy obawiać się, aby nastąpić mogło niekorzystne dla Polski załatwienie. Rozumie świat cały, rozumie i konferencya pokojowa, że kraj, który taką ilością serdecznej krwi polskiej okupiony został, musi bezwarunkowo należeć do Polski.

Wieści z Gdańska.

W r. 1920 odbędzie się w Gdańsku wielki jarmark na wszelkiego rodzaju towary. Na pokrycie kosztów urządzenia tego jarmarku postanowiła rada miejska w Gdańsku wyasygnować 200.000 marek.

Około 500 robotników polskich opuściło Gdańsk z tego powodu, że Niemcy w państwowych i prywatnych przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych wydalają z braku pracy przedewszystkiem Polaków.

Na posiedzeniu przygotowawczego wydziału konstytucyjnego frakcya socyalistów złożyła wydziało i osobny projekt konstytucyi. Ponieważ projekt podano dopiero w ostatniej chwili, kierownicy poszczególnych partyi stanowiska wobec projektu socyalistów zająć nie mogli. Obradowano więc w dalszym ciągu nad projektem nadburmistrza Sahma.

Nadburmistrz w uzasadnieniu swego projektu, a mianowicie artykułu o języku urzędowym, powoływał się na notę dodatkową traktatu pokoju, w której powiedziano, że Gdańsk jest przeważnie niemiecki i że tylko dlatego odłączono Gdańsk od Niemiec, aby zabezpieczyć Polsce wolny dostęp do morza.

Polak dr. Kubacz oświadczył, że stanowisko p. Sahma byłoby uzasadnione, gdyby Gdańsk pozostał państwem niezależnem, w interesie koalicyi jednak nie leżało utworzenie z Gdańska nowego państwa niemieckiego. Związek Gdańska z Rzeszą niemiecką będzie zerwany. Gdańsk będzie państwem autonomicznem, w którem wszyscy obywatele są równouprawnieni.

W państwie gdańskiem wielka część urzędów przejdzie do rąk polskich, poza tem sprowadzi się dużo Polaków. Ci nie umieją po niemiecku, i nie można im zabronić używania języka ojczystego. Musimy się z tą możliwością liczyć, że Gdańsk pewnego dnia będzie przeważnie polski. Nie można też stawiać Gdańska na równym poziomie z Polską, gdyż ta jest państwem niezależnem, Gdańsk zaś tylko autonomicznem, pod opieką Związku narodów, a w tem państwie gdańskiem Polska posiadać będzie wszelkie prawa.

Po przemówieniu mówców innych partyi politycznych, odesłano projekty p. Sahma i socyalistów większości do komisyi, wybranej w liczbie 14 z członków wydziału konstytucyjnego.

Po uroczystościach wileńskich.

Wilno, w październiku 1919.

Zapowiedź otwarcia Uniwersytetu w Wilnie przyjął Kraków swego czasu z podzielonemi pojęciami i uczuciami. Wydawało się wielu, że pora po temu przedwczesna, że jeszcze nie ustalona jest przynależność Wilna do Polski, że z jednej strony grożą Wilnu bolszewicy, z drugiej Niemcy z Litwinami, a na przydzielenie nie zgodzi się koalicya, że raczej — jeśli się już przystępuje do organizacyi szkolnictwa na Litwie — należy przedewszystkiem pomyśleć o szkołach średnich i ludowych.

Nad wszystkie względy silniejszemi okazały się potrzeby Wilna i Polaków na Litwie. Są one tak wielkie, że kto przybył do Wilna, ten pozbył się wszelkich wątpliwości. Uwierzyć trudno, jak tutaj ludzie łakną nauki i kultury wyższej, jak żywe są tradycye Uniwersytetu, ile oni sobie po jego istnieniu obiecują, jakim go otaczają pietyzmem. Przytem materyalna strona Uniwersytetu jest gotowa — rzecz, którąby dziesiątki milionów dzisiaj pochłonęła. Nad wszystkie liczne i wielkie budowle Wilna góruje ogromny kompleks gmachów uniwersyteckich z liczniejszemi, jak siedmioma dziedzińcami i nieprawdopodobnie wielką liczbą sal i gabinetów, utrzymywanych w porządku i wymagających stosunkowo niewielkich adaptacyi. Na ten Uniwersytet oglądało się tu wszystko. Słowo „Uniwersytet" ma tutaj magiczne znaczenie u tych ludzi starych i młodych, którzy w tradycyi rodzinnej za nim tęsknili, chociaż przemoc okrawała im skrzydła. Dać Uniwersytet Wilnu — to znaczyło dać mu życie, uświetnić tradycye rodzinne, proklamować renesans polskiej kultury, a tego obecnie więcej niż później będzie potrzeba. Stąd też odnowienie Uniwersytetu wileńskiego nie było pociągnięciem w taktyce politycznej Piłsudskiego i jego sentymentu ku Litwie jedynie objawem, lecz aktem, odpowiadającym stanowi rzeczy.

Do reszty pojmuje to ten, kto zobaczy Wilno. Malownicze ono jak żadne inne miasto polskie, z niezrównanemi perspektywami w rysunku i siłą w kolorycie. Nigdzie niema tak wielu wież i kopuł i wysokich dachów łamanych, nigdzie w miastach tyle pagórków, żółcących piaszczystymi stokami i zieleniących sosnami, ani takiej rzeki o złotem dnie a falą błękitną skrzącej, przejrzystej, swoistej. Wszędzie pełno zaułków, starych domów, arkad, resztek pałaców — i wszędzie pełno śladów sponiewierania. Przez to bogate w zabytki miasto — nawet Niemcy przyznać mu musiały miano „eine vergessene Kunststadt" — przeszła ręka mongolskiego satrapy, który niwelował, zdzierał, zdrapywał, burzył wszystko, co tylko sztukę zachodnią i polską przypominało, a stawiał tylko cerkwie, koszary i więzienia — surowe, zimne, wstrętne w swojej nagości, okrutne w swojem szyderstwie i cyniźmie.

I coraz ciemniej i beznadziejniej było, coraz więcej brutalny but moskiewski deptał i w gruzy obracał jakąś część dawnej chwały. Gdzieś tylko po dworkach na Antokolu, w bawialniach na zaułkach, gdzie nad kanapami z czasów empire'u wiszą portrety antenatów i landszafty z czasów Mickiewicza, tlił się nieśmiało filareckie ognisko. Co się dziać musiało w tych duszach, gdy po Moskalach, Niemcach, bolszewikach, w jutrzni Zmartwychwstania Polski, począł się dźwigać z upadku Uniwersytet, jak widmo odwieczne.

Odbyła się zaś ta uroczystość wskrzeszenia zupełnie wedle pojęcia Wilna i Litwy, więc z litanią w Ostrej Bramie. Niewiadomo, który z żyjących poetów czy kompozytorów był obecny, aby z tego motywu stworzyć akt dramatu czy opery narodowej. Ale była to jedna ze scen, jakie budował Wyspiański. W cieniach wieczoru zapalone lampki elektryczne, przytwierdzone rzędami wzdłuż obramowań okien i drzwi, otwartych na piętrze przed kaplicą z cudownym obrazem, przypominały kulisy za sceną — z głębi bił blask srebra i złota i tłumił się w dyskretnych zielonych roślinach na ołtarzu — tuż przy ołtarzu widniała biała głowa wieszcza Mickiewicza, na prawo w drzwiach otwartych pochylony na siedzeniu Piłsudski, na lewo wysokie postacie dwóch generałów w szarych, długich płaszczach, dalej, w ulicy już, w loży marszałek Sejmu, posłowie, ministrowie, uniwersytety, arystokracya — na dole na ulicy reszta wybranych, dalej tłumy. Nabożeństwo zakończył gremialny śpiew „Pod Twoją Obronę", intonowany przez wszystkich w kłotni melodyi rozmaitych dzielnic i okolic.

Nazajutrz dostroiły się do znaczenia uroczystości dalsze akty — święcenie insygniów rektorskich i senackich w katedrze przez księcia-biskupa Sapiehę, który poszedł za tradycyą swego rodu na Litwie i za spuścizną poprzedników swoich na stolcu św. Stanisława, — pochód potężny, o którym pozostało w pamięci ludu wspomnienie na widok gronostai rektorskich, przed którymi postępowali biskupi w szeregu, jakoby „króle z dalekich krajów przyjechawszy" — i akt otwarcia Uniwersytetu przez Piłsudskiego. Na wspomnienie kaźni, przeżytej w tym gmachu, wobec wielkości tej chwili kontrastowej, doszedł w tej chwili Piłsudski do niezwykłej wyżyny siły. Szedł ostrym nurtem żołnierskiego, używanego tonu, do rozkazów używanego, nie do inauguracyjnej przemowy, strumień z jego duszy — strumień namiętnej nienawiści i walczył z prądem gorącego ukochania, aż lawa ta, dobywająca się z głębin, ogarnęła wszystkich i opanowała nawet krytycznie na niego patrzących. Zadowolenie ogarnęło wszystkich, iż tem, który to mówił, umiał to powiedzieć z godnością chwili.

Potem w auli, w sali Śniadeckich, przesunęła się Polska cała kulturalna. Jak w „Weselu", występował ktoś na katedrę i mówił o sobie, o tem, co przedstawiał, o Polsce, o tem, czego chciał, o przyszłości nauki — więc marszałek Sejmu, minister oświecenia, biskup wileński, rektorzy i profesorowie uniwersytetów polskich aż do klerykalnego lubelskiego i liberalnego warszawskiego, i Władysław Mickiewicz i wnuk Adama Mickiewicza i Franciszek Potocki o rysunku chudego sępa stepowego jako przewodniczący kuratoryum uniwersytetu kijowskiego, i mówiło Ossolineum językiem Berentowskiego galiarda i burmistrze się przesunęli miast stołecznych, i sędziwych a krzepkich trzech uczniów Szkoły Głównej warszawskiej i przedstawiciel Litwinów i akademik warszawski w mundurze z zacięciem rycerzyka i Warszawiaka zarazem i biedny, znękany w szkole pruskiej, niezroszący słońca, choć pragnący Polski akademik z Poznania. Coś jak narodowy kalejdoskop, jak dramat polski wiekowy — to znowu jak Boya szopka krakowska — ale razem wszystko o takiej wartości, że niktby nie oddał tej chwili ze swego życia za żadne wrażenia z innej dziedziny.

To wszystko było cudowną uwerturą do istnienia uniwersytetu wskrzeszonego. Dzisiaj już gazety obwieściły niecierpliwie oczekiwany spis wykładów, które się rozpoczną 27 października. Obsada katedr przedstawia się, jak następuje. Na wydziale humanistycznym wykłada Wincenty Lutosławski w charakterze prof. nadzwyczajnego historyę filozofii i metafizykę, prof. Szyłkarski historyę filozofii greckiej i o filozofii Mickiewicza i Słowackiego, dr. Tatarkiewicz etykę, dr. Horodyski dzieje filozofii nowożytnej i o Gołuchowskim, historyę polską dr. Dąbrowski i prof. Koneczny, prof. Ptaszycki encyklopedyę historyi i paleografię, prof. Zdziechowski o kulturze nowoczesnej i o Chateaubriandzie, dr. [illegible] filologię klasyczną (grecką), prof. Kallenbach o literaturze polskiej na emigracyi i o Skardze, dr. Glixelli literaturę francuską i włoską, ks. prof. Zimmermann Zagadnienie wykształcenia obywatelskiego od starożytności do obecnej doby. Na wydziale prawa i nauk społecznych dr. Federowicz prawo rzymskie, prof. Parczewski historyę ustroju państwowego Polski i Litwy, prof. Zawadzki ekonomię polityczną. Na wydziale lekarskim prof. Władyczko propedeutykę i encyklopedyę medycyny, dr. Dziewulski Wład. fizykę doświadczalną (mechanikę), dr. Patkowski ciepło, prof. Sławiński chemię nieorganiczną, dr. Aleksandrowicz historyę i anatomię, prof Ziemacki pomoc doraźną w nagłych wypadkach, prof. Siedlecki zoologię dla medyków. Na wydziale matematyczno-przyrodniczym prof. Staniewicz geometryę analityczną, dr. Dziewulski Wacław astronomię ogólną, dr. Bazarewski chemię rolniczą, prof. Wiśniewski botanikę, prof. Siedlecki zoologię, dr. Dziewulski i Patkowski fizykę. Wydział teologiczny i sztuk pięknych ogłoszą później swoje wykłady.

SVECIAS.

Sprawy polskie.

Niema niepomyślnych wieści o Galicyi wschodniej.

Lwów. P. A. T. Dzisiaj o godz. 11 w południe odbyło się w ratuszu zebranie delegatów rady miejskiej, oraz szeregu zaproszonych osobistości, dla wysłuchania sprawozdania jednego z delegatów miasta Lwowa, hr. Skarbka, który bawił w Paryżu w sprawie Galicyi wschodniej. Hr. Skarbek zaprzeczył temu, jakoby w kwestyi Galicyi wschodniej nadejść miały jakieś niepomyślne wieści.

Polska uznała Łotwę.

Warszawa. (Telefonem). Ministrowi spraw zagranicznych republiki Łotewskiej, Mejerowiczowi, wręczony został oficyalny akt uznania niepodległości Łotwy przez Republikę Polską.

PRZEDSTAWICIELTSWO ŁOTWY W POLSCE.

Warszawa. (Telefonem). Republika łotewska ma wkrótce otrzymać stałe przedstawicielstwo dyplomatyczne w Polsce. Na czele przedstawicielstwa stanie Atiskonisz, przywódca związku demokratycznego w łotewskiej konstytuancie.

DLA SPRAWY PLEBISCYTU NA ŚLĄSKU

Cieszyn. (Telef.). Zawiązał się tu Komitet obywatelski celem zajęcia się sprawami plebiscytu i odnośnej agitacyi. Wybrano wydział, w skład którego wchodzą: Red. Zawadzki, socyalista Machcy i in. Wydział ten zbierze się jutro na posiedzenie celem omówienia sprawy założenia katastru narodowościowego, mającego służyć za podstawę do odnośnej agitacyi przed plebiscytem.

Z WILEŃSKIEJ RADY MIEJSKIEJ.

Warszawa. (Telefonem). Na inauguracyjnem posiedzeniu nowowybranej Rady miejskiej w Wilnie powierzono stanowisko prezydenta byłemu posłowi do Dumy rosyjskiej, Witoldowi Bańkowskiemu. Równocześnie uchwalono wysłać telegramy powitalne do zarządów miast: Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.

ROZEJM Z PETLURĄ PRZEDŁUŻONY.

Warszawa. (Telefonem). Ze sfer, zbliżonych do urzędu spraw zagranicznych, komunikują, że rozejm z Petlurą został ponownie przedłużony o dwa tygodnie, z ostatecznym terminem do 9 listopada b. r.

Walki o Petersburg.

Warszawa. (Telef.). Poselstwo angielskie w Warszawie otrzymało komunikat Biura Reutera z oficyalnemi wiadomościami o ostatniej fazie akcyi przeciw Petersburgowi. Według komunikatu tego Judenicz zajął Gatczynę, Krasnoje Sioło i linię kolejowe, prowadzące w głąb Rosyi. — Kronsztad wywiesił białą flagę dnia 17 b. m. Szczegóły zajęcia Kronsztadu nie są dotąd znane.

Wojska estońskie prowadzą w dalszym ciągu pomyślny pochód na Psków. Obecnie Psków jest bombardowany.

Z Petersburga otrzymano wiadomość, że bolszewicy przygotowują tam stan oblężenia. Twierdzenie bolszewickie, że kontrofenzywa bolszewicka odebrała z powrotem Gatczynę i Krasnoje Sioło nie uzyskała potwierdzenia. Potwierdza się natomiast wiadomość, że deputacya Petersburga przybyła do Gatczyny 17 b. m., proponując poddanie stolicy, jeżeli miasto nie będzie bombardowane.

Atak Judenicza wstrzymany.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. podaje z Amsterdamu: „Times" donoszą z Kopenhagi, że od niedzieli znajduje się główna kwatera Judenicza w Carskiem Siole. Poza miejscowościami Ligową i Pułkowo ustalił

się opór bolszewików. **Pochód armii Judenicza utknął.** Judenicz gromadzi nowe posiłki.

Bolszewicy się bronią.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Helsingforsu: Rosyjska armia północno-zachodnia poczyniła postępy na wybrzeżu, napotkała jednak koło Pułkowa, na południe od Petersburga, na **silny opór bolszewików,** którzy organizują tam poważną obronę. Podjęli oni gwałtowny wypad z Krasnej Górki. Między Pskowem a Ługą rozbiła się ofenzywa białej armii.

PETERSBURG JESZCZE NIE ZAJĘTY.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Paryża: Ostatnie wiadomości z Helsingforsu potwierdzają sukcesy Judenicza, atoli **nie stwierdzają jeszcze zajęcia Petersburga.**

Przed zajęciem Petersburga.

Wiedeń. P. A. T. Telegr. Comp. donosi z Hagi. Biuro holenderskie podaje z Londynu: Dzienniki donoszą, że **wojska Judenicza stoją na przedmieściach Petersburga** i zajęły już tę część miasta, w której znajduje się fabryka putylowska.

SZCZEGÓŁY WALK POD PETERSBURGIEM.

Rotterdam. P. A. T. Dnia 23 b. m.: Wedle doniesień angielskiego ministerstwa wojny o walkach pod Petersburgiem, na południowym froncie **wojska estońskie dotarły do Krasnej Gorki,** dywizya baszkirów **została rozbita koło Krasnego Sioła.**

Z frontów rosyjskich.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Berlina: „Vossische Zeitung“ podaje za źródłami rosyjskiemi następujące telegraficzne sprawozdanie z frontu rosyjskiego z dnia 22 b. m.:

Front generała Judenicza: Na całym froncie od Ligowa do Pskowa trwają zacięte walki. Przewaga po naszej stronie. Wojska nasze dotarły aż do miasta Pawłowska i do Carskoje Sławiansko, na południu od Carskiego Sioła.

Front generała Denikina: Obecnie toczą się walki na zachód od Kijowa. Na wschód od Orla wkroczyły nasze wojska do guberni Tulskiej. Na południe od Woroneża trwają gwałtowne walki.

Front generała Kołczaka: Na południe od Kurgania nieprzyjaciel przerwał po walkach nasz front.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Moskwy: Wedle ostatnich wiadomości z frontu, w odcinku Pskowa jest położenie wojsk czerwonych bardziej ustalone. Krasne Stanki zostały ponownie odzyskane przez wojska sowieckie. **Nieprzyjaciel cofa się i jest ścigany.**

WOJENNA RADA REWOLUCYJNA W ROSYI.

Warszawa. (Telef.) Dekretem Lenina zorganizowana została jednolita **Rada wojenna rewolucyjna,** której władzy podlegają wszystkie siły zbrojne Rosyi sowieckiej. Do Rady wyznaczony został gen. Parski, dowodzący wojskami moskiewskiego okręgu i były pułkownik sztabu generalnego Jacymow. Trocki pozostał jako główny kierownik spraw politycznych armii czerwonej.

NAPAD BOLSZEWIKÓW NA OKRĘTY ANGIELSKIE I ESTOŃSKIE.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Londynu: Admiralicya donosi, że 4 bolszewickie torpedowce podjęły rankiem 21 b. m. atak na okręty estońskie i na torpedowce angielskie w zatoce Kaporia. Dwa bolszewickie torpedowce zatonęły, z załogi uratowano 6 osób. Anglicy i Estończycy nie ponieśli żadnych strat.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Z ruchu reformatorskiego wśród duchowieństwa Czech i Jugosławii. — Nowa walka kulturalna w Portugalii? — Niemcy, austryacka republika i Watykan. — „Salzb. Kztg“ o postępowaniu Polaków w Galicyi i na Litwie. — Potrzeba sprostowania).

Uspokoiło się nieco wśród reformatorskiego kleru czesko-słowackiego po rezygnacyi arbpa Huyna, a już znowu podnoszą się nowe krzyki, protesty, szkalowania przeciwko nowomianowanemu arbpowi Kordaczowi. Sprawie nominacyi poświęca „Pravo Naroda“ (niezawisły kościelno(!)-polityczny dwutygodnik) w dwóch nrach, 16 i 17, dwa wstępne artykuły. Znamienny jest artykuł (nr. 17) p. t. „Protest“; znamienne i motto: „Jeżeli ludzie będą owcami, to wilk je rozszarpie“ (angielskie przysłowie). — Wieść o nominacyi ks. Kordacza podziałała jak „nagły grom z jasnego nieba“ tak na reformatorski odłam kleru, jako też i na partyę polityczną antyklerykalną, a nawet na samych oficyalnych przedstawicieli „Jednoty“. „Nikt tego nie oczekiwał“. Z początku sądzono — pisze — że wieść o nominacyi jest bajką, że to niemożliwe, by Rzym taki „policzek“ (?) wymierzał duchowieństwu czeskiemu, by na pośmiech wszystkich demokratycznych rządów rozpoczynał nową erę „autokracyi i despotyzmu“. Powiedziano sobie, że to niemożliwe, gdyż taka nominacya, bez wiedzy rządu, byłaby prowokacyą, postępek Rzymu byłby dowodem, że Rzym już a priori chce rozdziału i uznaje go. Tymczasem wyszło na jaw, że mianowanie arcybiskupa nastąpiło z wiedzą rządu, który przez sekretarza konferował z nuncyaturą wiedeńską i nawet dał paszporty ks. Kordaczowi do Wiednia, celem przeprowadzenia procesu informacyjnego. Stąd żal teraz do rządu, że razem z Rzymem taki policzek wymierzył duchowieństwu czeskiemu. Przeciwko Kordaczowi — powiadają — jako kapłanowi nic nie mają, ale na arcybiskupa go nie chcą, bo to jest człowiek „intrasigent“, nieznoszący obcego zdania, wróg reform. Od setek lat Rzym — piszą — nie uczynił nieszczęśliwszego kroku, jak właśnie teraz, gdy zamianował K. na stolicę praską; przed 20. a nawet 10 laty, byłby wiele zyskał przez taki krok, obecnie jest zapóźno, zresztą Rzym zawsze się spóźnia ze swojemi czynnościami i reformami. Wykryto wreszcie „winowajców“ i w zarządzie „Jednoty“, który zawczasu nie przedstawił i rządowi i Rzymowi kandydatów, jakich sobie życzy duchowieństwo. Teraz przeciwko „Jednocie“ występuje się z kanonami kodeksu, ale — jak pisze Dr Farsky w nrze 17 — tych kanonów bać się nie trzeba, jak się nie bano kanonów rakuskich. „Bóg jest tylko nieodmienny, ale Kościół i jego kanony nie!“

Drugą sprawą, która może jeszcze bardziej zajmuje umysły, to jest żądanie **zniesienia celibatu. W dwóch numerach „Prava Naroda“** jest przynajmniej 10 „rozpraw“ niby naukowych, dopisków, uwag tak ze strony świeckich (skądże im głos w sprawach dyscypliny Kościoła?), jak i duchownych, poświęconych celibatowi. Jakiś świecki nauczyciel, np. w artykule p. t. „zreformowane duchowieństwo“, usiłuje wmówić w czytelników, że tylko przed hierarchią ksiądz żonaty uchodzi za grzesznika i nieczystego, ale nie przed Bogiem i ludźmi świeckimi. Przez prawo celibatu „Habsburgowie i Kościół“ (tutaj tyle co hierarchia) trzymali kler niższy jakby w niewoli. Prawo kanoniczne, przepisujące celibat, opiera się na prawie rzymskiem, które niewolnikom odmawiało wszelkich praw ludzkich; takich niewolników uczyniono z kapłanów. „Ale nadchodzi doba sprawiedliwości“. Inny autor kończy „rozprawę“ taką uwagą: Rzym nie ustąpi, będzie zwlekał jak z kompaktami bazylejskiemi, możnaby rzec z Dantem: „lasciate ogni speranza“, ale biegu wypadków się nie wstrzyma, „które potoczą się znaną historyczną drogą „via facti“. Najgorszym jest artykuł, podpisany przez jakiegoś „Słowaka“. Ten operuje (ale niezręcznie) tekstami Ewangelii, listów św. Pawła i t. d. Ze specyalną nienawiścią napada na Grzegorza VII za jego dekrety, które, gdyby kto inny wydał, „to byłby zasądzony na śmierć, jako kacerz“. Jak okrzyk bojowy powtarza się zdanie: „coelibatum delendum esse censeo“, bo wyrządził on takie szkody Kościołowi, jakich nie potrafiliby wyrządzić razem wzięci nieprzyjaciele. Odpadnięcie Niemiec w XVI wieku, schizma angielska(?), to nieszczęsne konsekwencye tego prawa. Podobnież argumentując zażądał katolicki kler jugosłowiański na zebraniu w Zagrzebiu zmian w dyscyplinie dotychczasowej Kościoła. Była ona potrzebna na czas średniowiecza, gdy Kościół toczył walkę z cesarstwem o wolność, ale nie teraz. Zresztą i dla przyspieszenia unii konieczną jest zmiana w ustawodawstwie, by wśród synów tegoż samego Kościoła katolickiego nie było podwójnej dyscypliny. Rzym oczywiście nie ustąpi, i Czesi zapewniają (acz nie wprost), że nie ustąpią. Co z tego wyniknie? „Reichenbg Ztg“ pisała w ubiegłym roku, że Rzym raczej dopuści do odstępstwa Czech, a dyscypliny nie zmieni.

Z innych krajów dochodzą różne wieści: dobre i złe. W Portugalii np. zanosi się na nową walkę kulturną. Na prezydenta, popieranego przez masonów, wpływają, by zniósł poselstwo przy Watykanie i w całej rozciągłości przeprowadził prawo o rozdziale Kościoła i państwa.

Do Bawaryi wrócił nuncyusz, który, znieważony za czasów rządów spartakowców, opuścić musiał kraj. Wrócił zaś na zapytanie rządu, kiedy należy go oczekiwać. Wracają do Watykanu dwaj przedstawiciele Niemiec, Austrya — jak zapewniał Renner — pragnie utrzymać „serdeczne“ stosunki z Rzymem i wyśle (później) swego posła.

Wypadałoby, by z polskiej urzędowej strony zaprotestowano przeciwko doniesieniom litewskiego biura prasowego o rzekomo nieludzkiem postępowaniu żołnierzy polskich na Litwie. Skwapliwie wszelkie niekorzystne o nas wieści przedrukowuje „Salzb. Kztg“. Już kilka razy zwracała uwagę czytelników na to, że polskie rządy w Galicyi i na Litwie w niczem nie ustępują carskim, a nawet je przewyższają srogością. Jeszcze w czasie walk o Galicyę wschodnią donosiło wymienione pismo o rzekomych „egzekucyach“, dokonywanych na księżach unickich. Takie wieści dostają się przecież i do innych dzienników i mogą nam bardzo zaszkodzić w oczach katolickiego świata. Nie słyszano, by z polskiej strony kiedy i w jakikolwiek sposób reagowano. Teraz donosi znowu o przykrych zajściach i maltretowaniu duchownych litewskich **w Gedrojciach, Wadziukach, w Sejnach,** gdzie w katedrze miano urządzić stacyę telefoniczną mimo protestu biskupa. Czas naprawdę, by sprawę już raz wyjaśnić i wysłać odpowiednie sprostowanie urzędowe do wymienionego czasopisma.

PEEM.

KRONIKA.

Z miasta.

„DOBROCZYNNE“ TAŃCE. W ostatnich dniach otrzymaliśmy kilka komunikatów z doniesieniem o mających się odbyć zabawach tanecznych na różne cele dobroczynne. Notatek tych nie zamieściliśmy i w przyszłości zamieszczać nie będziemy. Mniemamy bowiem, że obecna chwila, gdy Polska prowadzić musi wojnę na kilka frontów, a szerokie warstwy ludności przeżywają najcięższy okres wszelakiego niedostatku i skrajnej nędzy, chyba najmniej jest stosowną do urządzania hucznych zabaw tanecznych, choćby „na cele dobroczynne“. Więcej szacunku dla samych siebie!“

DYPLOM HONOROWEGO CZŁONKA wręczył gen. Hallerowi korpus polskich weteranów wojskowych w Podgórzu. Po krótkiej przemowie sekretarza, p. Flinty, dziękował serdecznie gen. Haller całej deputacyi i życzył „Szczęść Boże“ Towarzystwu, a równocześnie wpisał się do złotej księgi.

DUCH AUSTRYACKI W PODRĘCZNIKACH SZKOLNYCH Otrzymujemy następujące uwagi: Duch austryacki pokutuje w dalszym ciągu w podręcznikach szkolnych i to w nowych nakładach, drukowanych już w ostatnich miesiącach. N. p.: Nakładem P. T. P. we Lwowie „Fróchnicki Baranowski: „Polska książka do czytania dla szkół wydziałowych żeńskich, Tom I“. Niema tam już wprawdzie dwugłowego orzełka, ale zato jest na końcu książki „Boże wspieraj“. Cesarz Franciszek na Wawelu, Cesarzowa Elżbieta w Meranie, Wesele krakowskie przed ces. Franciszkiem Józefem I. Dziś umieszczać podobne ustępy w czytankach polskiej szkoły jest obrazą narodu. Elementarz pol., drukowany w Ossolineum, również się nie zmienił. Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: W piątek i sobotę muzyczne arcydzieło Offenbacha „Orfeusz w piekle“ w świetnem wykonaniu artystycznem pp. Brzozowskiej, Harasimowiczówny, Feldmanowej, Kalnickiej, Kerabianki, Relewiczówny, Rotowskiej, Zimajer, Zelskiej, Bojnarowskiego, Kalinowskiego, Koszutskiego, Lelewicza, Millera, Rewskiego, Tarnawskiego i in., z barwnymi, subtelnymi tańcami pp. Koszutskich, Merlińskiej i corps de ballet. Reżyseryę tej ślicznej opery prowadzi p. Lelewicz.

Z TEATRU „BAGATELA“ komunikują: Uroczysta inauguracya teatru „Bagatela“, która odbędzie się 25 b. m., wywołuje w całem mieście żywe zainteresowanie. Zastępy teatralnej publiczności, oczekujące z niecierpliwością otwarcia nowego przybytku sztuki, będą niewątpliwie mile uwieńczone niespodziankami artystycznemi, które kryją wnętrze teatru.

Na inauguracyjną reprezentacyę „Kobiety bez skazy“ wstęp mają tylko posiadacze zaproszeń, wydawanych przez kancelaryą teatru (Karmelicka 6, I p.) od 11 do 12 w południe.

WYDAWANIE WĘGLA EMERYTOM KOLEJOWYM. Ze Związku emerytów kolej. donoszą nam, że wydawanie węgla emerytom wiele pozostawia do życzenia. Trzeba po 2 i 3 miesiące czekać, zanim się zapłacony już węgiel otrzyma. Kto dziś węgiel płaci, dostaje termin odbioru na styczeń. Wskazanem byłoby zatem, by tymczasowo wydawano po 10—20 ctn., coby dla biednych emerytów było rzeczywistem dobrodziejstwem, gdyż w handlu paskarskim kosztuje węgiel obecnie 60 kor. za 100 kg. Urzędnicy w czynnej służbie poradzili sobie. Zamówili węgiel wprost w kopalni i otrzymują po kilka wagonów dziennie, wyłącznie dla swego użytku. Emeryci apelują do znanego z energii i życzliwości dla personalu prezesa dyrekcyi, p. Prachtla, by zniósł wszelkie forytowania, a węgiel, który codziennie przychodzi, kazał wydawać każdemu zgłaszającemu się w stosunku procentowym.

REJESTRACYA WALUT I WALORÓW ZAGRANICZNYCH. Państwowa Centrala dewiz wzywa wszystkich posiadających waluty i walory zagraniczne, t. j. banknoty, bony skarbowo i inne papierowe znaki pieniężne, weksle, czeki, pozostałości kredytowe, otwarte kredyty, papiery procentowe i dywidendowe (z wyjątkiem papierów rosyjskich, austryackich i węgierskich, oraz rubli rosyjskich i nieostemplowanych banknotów Banku austr.-węgierskiego), aby co do nich złożyli pisemne deklaracye (listem poleconym), zawierające ich spis, najpóźniej do 31 października b. r, do Państwowej Centrali dewiz w Warszawie (ul. Bielańska 10—12), lub w jednym z oddziałów Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej (w Krakowie, ul. Wiślna 7).

Do zarejestrowania tego zobowiązany jest każdy posiadający na własność lub w depozycie (oddzielne spisy) powyższe waluty i walory w sumie ogólnej, nie wyższej, jak 2000 mk. pol. podług wartości kursowej, bez względu na to, czy one znajdują się w kraju lub za granicą. O każdej zmianie lub transakcyi w zgłoszonych walutach lub walorach zagranicznych, należy powiadomić Państwową Centralę dewiz lub jedną z jej filii (w Małopolsce w Krakowie i we Lwowie).

Niezadeklarowanie tych wartości lub nieścisłe zgłoszenia podlegają karze aresztu do 3-ch miesięcy lub grzywny do 50.0000 marek.

POSIEDZENIE NACZ. KOMITETU STRAŻY OBYW. Naczelna komenda zawiadamia, że posiedzenie naczelnego komitetu odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godz. 12 w poł. w sali posiedzeń magistratu.

JAZDA SAMOCHODÓW W KRAKOWIE. Otrzymujemy następujące uwagi: Jazda samochodów, zwłaszcza wojskowych, odbywa się bez uwzględnienia stosunków miejscowych i bez wszelkiego porządku, pomimo tego, że często wypadki przejeżdżania przechodniów powinny już dać powód do innego postępowania. W „Monitorze Polskim“ kilkakrotnie pojawiły się odnośne rozporządzenia, wydawane przez ministerstwo spraw wojsk., a prawdopodobnie ważne na całym obszarze państwa; zdają się one wszakże mieć właściwość wspólną z innemi rozporządzeniami, że ich nikt nie przestrzega. W Krakowie żołnierze policyjni zachowaniem się okazują, że nieprawidłowość jazdy wcale ich nie obchodzi, a numera wielu samochodów są zatarte. Wąskie i często przecinające się ulice Krakowa, zwłaszcza śródmieścia, nie nadają się zupełnie do szybkiej jazdy samochodów. Wobec tego bezwzględnie powinno być wzbronione: w śródmieściu przejeżdżanie samochodów, jeśli mogą jechać inną drogą, oraz wyprzedzanie samochodami wszelkich pojazdów. Ograniczone powinno być: w śródmieściu wjeżdżanie samochodów (tylko w razie koniecznej potrzeby), poza śródmieściem wyprzedzanie samochodami innych samochodów i tramwajów. Wszystkie wogóle pojazdy w Krakowie na skrętach jadą przekątnią, nie trzymając się przepisanej strony ulicy, przyczem należy zauważyć, że tą przepisaną stroną jest strona lewa.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI WOZU. W nocy z 22 na 23 b. m. wracała furą z wesela w Bronowicach do Krakowa właścicielka kawiarni w Czarnej Wsi, Józefa Marczewska wraz z dziećmi. W drodze woźnica, chcąc wyminąć szereg fur naładowanych węglem zdążających do Krakowa, skręcił tak nieszczęśliwie, że wóz wjechał na kupę kamieni, wywrócił się i Marczewska dostała się pod koła wozu z węglami, ponosząc śmierć na miejscu.

ZEMSTA ZA „WYROK ŚMIERCI“. Dnia 23 b. m. w południe przyszedł do właściciela straganu z owocami koło gł. poczty Gustawa Dziedzica, znany i niebezpieczny bandyta, Psachio Glasman i oznajmił mu oczekującą go śmierć temi mniej więcej słowy: „Ty Kapusiu, do 12-tej w nocy nie będziesz już żył, a mnie ani sąd, ani policya nic nie zrobi“. (Glasman, symulujący chorobę umysłową, w swoim czasie został zwolniony z wojska austr.). Dziedzic tak sobie „wyrok śmierci“ wziął do serca i taką żądzą zgładzenia Glasmana zapałał, że wieczorem, po zamknięciu kramu, wypiwszy pięć kieliszków wódki, wziął dorożkę i z rewolwerem zaczął szukać wroga. Objechał mnóstwo lokali i szynków trzeciorzędnych, aż dopiero o godz. 12 w nocy spotkał go w bramie jednego z domów przy ul. Wawrzyńca, gdzie z miejsca strzelił doń z rewolweru i ranił go w twarz, poczem oddał się w ręce policyi, która go aresztowała. Glasmana opatrzyło Pogotowie ratunkowe, poczem bandyta zniknął.

ZŁODZIEJKA NA DWORCU KOLEI. We czwartek dwie kobiety: Michalina Dolińska i Zofia Kozera, bardzo intensywnie pracowały około wypróżnienia kieszeni wsiadających do wagonów podróżnych. Dostały się wśród tego w ręce policyantów, którzy odprowadzili je na inspekcyę. Podczas rewidowania Kozerowej znaleziono 1100 kor. i portfel z pieniędzmi i paszportem. Złodziejka jednak zdołała portfel ów tak zręcznie wrzucić do pieca, że kobieta, dokonująca rewizyi, na razie tego nie spostrzegła. Gdy po chwili agent wydobył portfel z pieca, banknoty i paszport były zwęglone. Złodziejki aresztowano.

ROZMOWY W TRAMWAJU z nieznajomymi bywają niebezpieczne. Ofiarą takiej rozmowy padł W. Arend, z którym nieznajomy żydek zaczął rozmawiać na temat braku mieszkań, przyczem skradł mu pugilares z 640 kor. Na przystanku koło magistratu w ścisku chciał się ulotnić. Przytrzymano go i aresztowano, lecz pieniądze zdołał

„Z zamkniętej Księgi Bytu“.

W czasie wojny spirytyzm był bardzo modny w Warszawie. Z wielkim zapałem kręcono stoliki, poruszano ekierki, wypytywano media, w nadziei, że za pomocą tych eksperymentów uda się przeniknąć tajemnice Wszechbytu, przewidzieć wyniki wojny i poznać przyszłe losy Polski. Ciekawem świadectwem tego „metafizycznego głodu“ i niedyskrecyi wobec przyszłości jest broszura, wydana pod tytułem: „Karta z Zamkniętej Księgi Bytu“, którą w początku bieżącego roku „z cyklu rewelacyi otrzymanych przez Jadwigę Domańską, zebrał i ułożył dr. Fr. Habdank“.

Nie tylko wśród spirytystów i okultystów wywołała ta książka zrozumiałe wrażenie; zainteresowała się nią także szersza publiczność — i doprawdy, nie można się temu dziwić. Chodziło tu przecież o nic innego, jak tylko o komunikaty, które z tamtego świata przesyłał, za pośrednictwem medium (właśnie pani Domańskiej) zmarły w 1917 r. Julian Ochorowicz, znany psycholog i spirytysta. Ta p. Domańska była przez długi czas sekretarką zmarłego uczonego, nie zajmowała się jednak psychologią, ani filozofią i nie zdradzała, rzekomo nigdy, literackich zdolności. „Bezpośrednio po śmierci Och., poczęła pani D. pisać wyrobionym i doskonałym stylem literackim traktaty z dziedziny Psychologii i Filozofii, a także i inne, noszące wszelkie cechy stylu, charakteru, tudzież sposobu pisania i argumentowania — właściwe zmarłemu Ochorowiczowi“. Czytamy dalej w przedmowie Dra Habdanka, „iż p. Dom. odczuwa wrażenie, że pisze pod wpływem Ochorowicza, posługującego się bezpośrednio jej intelektem“. Z tych komunikatów, dyktowanych medium przez rzekomego ducha Ochorowicza, a zanotowanych przez nie drogą tak zwanego pisma automatycznego, jakoteż z rewelacyi, otrzymanych przez spisywanie liter, które wskazywała ekierka, trzymana przez p. Domańską, powstała owa „Karta z Zamkniętej Księgi Bytu“.

Nie znam autentycznych dzieł Ochorowicza, nie jestem więc w stanie porównać ich stylu i argumentacyi z formą literacką i sposobem dowodzenia komunikatów, wydanych przez Dra Habdanka. Mogę tylko zapewnić, że te rzekome pozagrobowe enuncyacye pisane są z wielką werwą i zacięciem, że autor ich barwnie opowiada ostatnie chwile ziemskiego żywota i nadziemskie swe przygody, które, zarówno jak filozoficzne poglądy, przedstawia nieraz w poetyczny, a nawet w patetyczny sposób. Patos, połączony z nadużyciem symbolów i zamiłowanie do poetycznych metafor, nacechowane chęcią unikania jasnych, ściśle określonych pojęć, utrudniają czasem rozumienie autora, gdy stara się przedstawiać i rozwiązywać teozoficzne i „metapsychiczne“ zagadnienia. Zajmiemy się najpierw treścią tej niezwykłej broszury.

Pseudo-Ochorowicz zaczyna od opisu mąk konania. Będąc zupełnie przytomnym, zdawał sobie jasno sprawę, że życie ustępowało powoli z rąk i nóg, czuł śmiertelny chłód, przejmujący członki i miał wrażenie, że tylko mózg i tułów jeszcze żyją. „I nagle nadszedł moment ostatni, chłód przejmował serce, uczułem, że się duszę i lecę w przepaść z zawrotną szybkością. W tym momencie doznałem gwałtownego szarpnięcia. Nie było to bolesne — raczej nawet przyjemne, ale dziwnie oszałamiające. Już nie żyłem. Byłem trupem, a jednak mózg jeszcze pracował...“ Przez kilka dni po śmierci, aż do pochowania zwłok, błąkał się Pseudo-Ochorowicz w świecie przejściowym, między ziemią a zaświatem, dopóki jego ciało astralne nie pozbyło się pewnej ziemskiej ociężałości, która mu nie pozwalała ulecieć w nadzmysłowe sfery. Łaził więc po swoim mieszkaniu, stukał tam i pukał, wertował papiery na biurku, jednem słowem, „straszył“, co wkrótce zaniepokoiło jego wierną sekretarkę. Później zakomunikował nieboszczyk, że chciał zwrócić na siebie uwagę znajomych i przyjaciół, dać im poznać, że żyje i doświadczalnie wykazać, że dusza jest nieśmiertelna, bo trzeba wiedzieć, że domniemany Ochorowicz jest bardzo dumny z tego właśnie odkrycia. Wkrótce jednak opuścił on ten świat przejściowy, a duch jego, ponad cmentarze, mogiły i wierzchołki drzew, pokrytych świeżą zielenią, uleciał w świat metafizyczny, w sferę wiecznej Myśli, gdzie nieznane są formy czasu i przestrzeni. Ta dusza, wolna od ziemskich pęt i więzów nie jest jednak bynajmniej wszechwiedzącą, lecz doskonali się stopniowo, a zakres jej duchowego widzenia i rozumienia rozszerza się coraz bardziej, w miarę, jak się oddala od ziemi. A jednak, chociaż wiedzie żywot tak oderwany od rzeczy doczesnych, chociaż z góry śledzi zachowanie się mgławic i ruchy ciał niebieskich, warszawski filozof żywo interesuje się po śmierci ziemskiemi sprawami. Zawsze za pośrednictwem p. Domańskiej przedstawia swe zapatrywania na kwestyę żydowską, rozprawia o masonach, zajmuje się działalnością Instytutu Psychologicznego w Warszawie i manifestuje żywo zainteresowanie się do spraw narodowych, społecznych i politycznych. Często, przy pomocy i współdziałaniu medium, rozwijają się żywo dyskusye, w których stale bierze udział Dr Habdank, a czasem przedstawiciele warszawskiej inteligencyi i arystokracyi. Pseudo-Ochorowicz miał „dobrą polityczną oryentacyę“, bo nie wierzył Niemcom, przestrzegał przed wchodzeniem z nimi w jakiekolwiek układy, przewidywał rozpadnięcie się Austryi, a austro-polskie rozwiązanie w małej miał estymie. Żydów nie cierpi, masonów uważa za ich wspólników i agentów, a projekt, który przedstawia dla ograniczenia wpływów semickich w Polsce nie uzyskałby z pewnością aprobaty Ekscellencyi Morgenthau'a. Dlatego, jako nad sprawą nieaktualną, nie będziemy się dłużej nad tym projektem zastanawiali. Polakom dostają się również bardzo niemiłe epitety. Nasz brak karności, warcholstwo i lekkomyślność, chłoszcze i smaga autor bez miłosierdzia. Wierzy on jednak w przyszłość Polski i w wielką jej misyę wśród wolnych narodów Europy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

podać spólnikowi. W policyi kieszonkowiec podał, że nazywa się S. Goldflager.

Z Polski i ze świata.

NIEZNANE OFIARY DZICZY HAJDAMACKIEJ. Komitet polski w Chodorowie komunikuje: W czasie walk o Lwów przyprowadzono do Chodorowa dwóch żołnierzy polskich w wieku 14—15 lat. Żołnierzy tych odprowadzono najpierw do Chodorowa, a następnie na „czyjś“ rozkaz rozstrzelano w lesie chodorowskim i tam ich niepogrzebanych pozostawiono. Po kilku dniach dopiero udało się uzyskać pozwolenie u władz ruskich na pochowanie ich w lesie, gdzie też do dnia dzisiejszego leżą. Nazwisk ich, ani też przynależności, mimo usilnych starań, stwierdzić nie można było. Wedle zeznań kobiety, która ich spotkała w drodze na miejsce stracenia i parę słów z nimi zamieniła, mieli się nazywać Remigiusz Wojciechowski i Stanisław Kosowski, rodem z Bochni lub Wieliczki. Obecnie Komitet Polski chce zwłoki pomordowanych przenieść na miejscowy cmentarz.

Ktokolwiek więc mógłby udzielić wiadomości o pochodzeniu, nazwiskach, rodzinie lub wśród jakich okoliczności zostali wyż wymienieni pomordowani, zechce się listownie lub osobiście zgłosić u sekretarza Komitetu obrony narodowej.

NOWY NAPAD BANDYCKI NA DWÓR. Z Jędrzejowa donoszą: Dnia 20 b. m. o godz. 9 wieczorem kilku bandytów, uzbrojonych w rewolwery, dokonało napadu na dwór w Przezwodach, własność Władysława Wielowiejskiego. Bandyci gospodarowali do godz. 1 w nocy i ograbili dwór doszczętnie. W czasie gospodarowania bandytów nadjechali, powracając z Krakowa, państwo Wielowiejscy. Bandyci, pod groźbą rewolwerów, zmusili p. Wielowiejskiego do wydania pieniędzy w kwocie kilku tysięcy koron, poczem opuścili dwór.

PIOSENKI ŻOŁNIERSKIE. Jak się dowiadujemy, staraniem niedawno utworzonej Spółki wydawniczej w Przemyślu wyjdzie wnet z druku „Śpiewnik dla żołnierza polskiego“, ułożony przez zaszczytnie znanego kompozytora i popularyzatora muzyki, ks. Józefa Polita, a zawierający, prócz najpiękniejszych pieśni narodowych, legionowych i pochodowych, także zbiorek najpotrzebniejszych modlitw na użytek żołnierza. Sfery wojskowe zainteresowały się już tem wydawnictwem i spodziewane jest szerokie rozpowszechnienie tego śpiewnika zarówno na froncie, jak i poza frontem, co zapewne przyczyni się do wyrugowania nieodpowiednich piosenek, śpiewanych przez żołnierzy.

OBŁAWA NA PASKARZY. Policya lwowska urządziła onegdaj w całem mieście obławę na drobnych paskarzy. Na samym placu Sołskich aresztowano ich około stu.

NAPADY BANDYCKIE NA POCIĄGI TOWAROWE. „Kurjer Lwowski“ donosi, że władze śledcze wojskowe i cywilne prowadzą dochodzenia w sprawie bandyckich napadów na pociągi towarowe na przestrzeni Łańcut—Rzeszów. Szkoda skradzionych towarów wynosi około pół miliona koron.

UKRAIŃSCY NAUCZYCIELE WOLNI OD SKŁADANIA PRZYSIĘGI. „Wpered“ donosi, że od nauczycielstwa ludowego narodowości ruskiej nie będą władze polskie żądać odwołania przyrzeczenia, złożonego podczas inwazyi ukraińskiej rzeczypospolitej ludowej, a zarazem będzie usunięte zobowiązanie się do złożenia przysięgi na wierność rządowi polskiemu, wszyscy zaś nauczyciele Rusini, jakich zwolniono z posad w r. b., zostaną ponownie instytuowani.

BRAK NAUCZYCIELI LUDOWYCH NA LITWIE. Dzienniki warszawskie donoszą, że na Litwie jest wielki brak wykwalifikowanych nauczycieli ludowych. W samym powiecie święciańskim, ziemi wileńskiej wakuje 26 posad nauczycielskich, z uposażeniem rządowem 7200 mk. rocznie. Uposażenie rządowe dla nauczycieli niewykwalifikowanych wynosi 3600 do 4800 mk. Podania wraz z odpisami świadectw i życiorysem mają reflektanci składać u inspektora szkolnego powiatowego w Święcianach, ul. Strunojska l. 3.

Zawiadomienia i komunikaty.

WALNE ZEBRANIE SEKCYI EUCHAR. KONGR. NAUCZ. odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 11 w sali sod., Rynek 44. 4097

ŚLUB p. Ireny Kopeckiej z p. Janem Skawiną odbył się dnia 4 października w Krakowie w kościele OO. Kapucynów. 4096

ŚLUB p. Maryi Brandhuberówny, córki Wandy z Korneckich i Ludwika Brandhuberów, z p. Drem Krzysztofem Missoną, lekarzem, odbył się dnia 23 b. m. w kościele parafialnym św. Mikołaja w Krakowie. 4092

WIEC W SPRAWIE PLEBISCYTU W WARMII odbędzie się w sobotę o godz. 7 wieczór w sali „Sokoła“. Wiec zagai rektor Kostanecki, referaty wygłoszą: prezes Akademii Umiejętności Kazimierz Morawski, oraz prof. Wacław Sobieski. Spodziewać się można, że publiczność krakowska, rozumiejąc ważność sprawy, szczelnie zapełni w sobotę salę Sokoła.

Z OGNISKA NAUCZ. Członkowie Ogniska, chcący zaopatrzyć się w ziemniaki, mają złożyć należytość za nie w piątek 24 lub w sobotę 25 b. m. między godz. 4—6 wieczorem, w lokalu Ogniska (Rynek 29, II p.) Dnia 24 b. m. odbędzie się o godz. 6 wieczór w Ognisku zebranie nauczycielstwa krak. w sprawie aprowizacyi.

OSTATNI DZIEŃ ZBIÓRKI POL. CZ. KRZYŻA przypada na niedzielę 26 b. m. Panie, które podjęły się zbierania, zarząd komitetu Czerw. Krzyża prosi o zgłaszanie się po legitymacye i puszki w piątek 24 b. m. między 4—6 po poł. i w sobotę 25 b. m. między 11—1 w południe, w lokalu Czerw. Krzyża, ul. Pędzichów 16.

Komitet organizacyjny zbiórki na Pol. Czerw. Krzyż podaje do wiadomości, że loterya zostaje odłożona do pierwszej połowy listopada, b. r.

WIEC PUBLICZNY STRÓŻÓW I STRÓŻEK kamienicznych odbędzie się 26 b. m. w niedzielę o godz. 4 po poł. w sali magistratu, w sprawie wniesionej do Sejmu ustawy dla stróżów i zaprowiantowania na zimę rodzin stróżowskich.

Wiadomości kościelne.

DOROCZNE NABOŻEŃSTWO z kazaniem odbędzie się na uroczystość św. Rafała Archanioła w niedzielę o godz. 10 i pół rano w kościele św. Krzyża.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek: „Polityka“ Wł. Perzyńskiego.
Sobota: „Makbet“ Szekspira.
Niedziela: Po poł. „W małym domku T. Rittnera; wieczorem „Makbet“ Szekspira.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Piątek: Wznowienie „Orfeusz w piekle“, opera kom. w 3 aktach J. Offenbacha.
Sobota: „Orfeusz w piekle“.
Niedziela: „Po poł. „Wicek i Wacek“; wieczorem „Dwaj złodzieje“.

Dekoracya wnętrza Bagateli.

Artyści w swej twórczości miewają, jak wiadomo, szczęśliwe momenty, w których talent ich wyładowuje się ze spotęgowaną energią i wyrazistością. Taki moment miał Henryk Uziembło, gdy w jego głowie powstała koncepcya wnętrza i polichromii nowego krakowskiego teatru, noszącego miano „Bagateli“.

W ciągu ostatnich lat dwudziestu polska sztuka stosowana poczyniła znaczne postępy, ale mimo tego zostawała pod wpływem wzorów niezawsze pożądanych. Młoda sztuka niemiecka ciążyła nad nią jak zmora. To zaś wywoływało nieraz wśród artystów, w tym zakresie pracujących, odruch w kierunku szukania za każdą cenę oryginalności, oraz czerpania wprost z motywów ludowych, co kończyło się często dziwactwem i brutalnością, mającą pozory fałszywej prostoty.

Uziembło szczęśliwie przepłynął między tą Scyllą a Charybdą. Jego polichromia wnętrza „Bagateli“ jest wprawdzie, jak gdyby dalekiem echem tego, czemu potocznie dajemy nazwę stylu Ludwika XVI-go, ale poza tem ma w sobie wiele elementów oryginalnych, swoistych sztuce spółczesnej. Przedewszystkiem zaś jest przepojona ową miarą artystyczną, którą słowami trudno określić, ale którą doskonale się odczuwa w dziele sztuki.

Z niesłychanych trudności, jakie nastręczał dekoratorowi budynek, wzniesiony na placu arcynieforemnym, wyszedł artysta obronną ręka, zgrabnie wyzyskując dane warunki architektoniczne, jako projektodawca nietylko polichromii, ale i całego wnętrza sali w najdrobniejszych nawet szczegółach.

Przez dość szczupły przedsionek na zbiegu ulic: Karmelickiej i Krupniczej, trzymany w barwie białej i zielonej, wchodzi się do foyer, z którego troje drzwi prowadzi do sali teatru. To foyer dekorowane jest barwami znacznie ciemniejszemi, niż przedsionek, ale zestawionemi bardzo efektownie, przez co stanowi umyślny kontrast do owej sali, uderzającej lekkością swego jasnego wnętrza. Górą sali, mieszczącej w sobie 850 miejsc siedzących (w tem 36 lóż), obiega trzy jej ściany bogato ziecony i bardzo barwny fryz, w którym fantazya artysty znalazła pole popisu. Czwartą ścianę — od strony sceny — oddziela przepyszna, ciemnoczerwona (kolor ciemno-malinowy z odcieniem amarantu), pluszowa, rozsuwana kurtyna.

Z powodu nieforemności placu, loże można było umieścić tylko przy dwóch ścianach sali, trzecia zaś musiała zostać pustą. Ona to artyście najwięcej nastręczała trudności przy wypełnieniu dużych pustych przestrzeni, na których artysta umieścił dwa olbrzymie lustra i ornamentacye w tarczach. W tej ścianie znajduje się troje drzwi, prowadzących wprost na ulicę Krupniczą. Przez nie, w danym razie, może publiczność opuścić salę w ciągu dwóch minut. W plafonie umieszczony jest wspaniały świecznik z bocznemi lampami, a wzdłuż szeregu lóż utwierdzono lampy z abażurami barwy ciemno-purpurowej.

Dekoracye wnętrza uzupełniają tu i ówdzie złocone rzeźby, wykonane artystycznie w drzewie i wnętrze lóż, trzymane w tej samej barwie, co pola lustrzane.

Oka widza nie nuży najmniejsze nawet przeładowanie zbytecznymi akcesoryami — przeważa barwa biała i linia prosta, na których wstrzemięźliwie użyta wielobarwność, odbija z bajecznym efektem...

W tej krótkiej wzmiance niesposób dać dokładny obraz tego, naprawdę artystycznego dzieła jakiem jest wewnętrzna dekoracya teatru „Bagateli“. Ale i z tego, co podałem, można sobie zrobić wyobrażenie, że przynosi ono prawdziwy honor naszej sztuce stosowanej. Nadmienić przytem wypada, że do jego wykonania użyto wyłącznie sił miejscowych, które wywiązały się znakomicie z włożonego na siebie zadania.

J. Trepka.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 23 b. m.:

Front litewsko-białoruski: **W rejonie Połocka bolszewicy, wprowadzając do akcyi nowe siły, w dalszym ciągu uporczywie atakują nasze oddziały. Na reszcie frontu bez zmiany.**

Front wołyński: **Bez zmiany.**

W zastępstwie szefa sztabu generalnego:
Haller, pułkownik.

Otwarcie dyrekcyi poczt i telegrafów w Krakowie.

Warszawa. (Telef.) Ogłoszone rozporządzenie o otwarciu **dyrekcyi poczt i telegrafów w Krakowie,** której okręg będzie obejmował Śląsk Cieszyński, zachodnią część b. Galicyi, łącznie po powiaty sądecki, grybowski, tarnowski i dąbrowski, tudzież ewentualnie Spisz i Orawę, w granicach, jakie przypadną Polsce i południowo-zachodnią część b. Królestwa Kongresowego, łącznie po powiaty częstochowski, noworadomski, włoszczowski, kielecki i stopnicki.

Prawdopodobne zmiany w minist. spraw wojskowych.

Warszawa. (Telefonem). W kuloarach sejmowych kolportowana jest uporczywie pogłoska o **bliskiem ustąpieniu ministra spraw wojskowych, Leśniewskiego,** którego miejsce ma zająć obecny wiceminister gen. Sosnkowski. Na stanowisko wiceministra miarodajne sfery wysuwają obecnego dyrektora departamentu mobilizacyjno-organizacyjnego w ministerstwie spraw wojskowych, pułkownika sztabu generalnego Rybaka. Mówią, że w razie, gdyby kandydatura pułkownika Rybaka na podsekretarza stanu spotkała się z oporem pewnych sfer, wówczas objąłby on dowództwo dywizyi na froncie.

Przyjęcie posła W. Brytanii przez Naczelnika państwa.

Warszawa. P. A. T. W dniu dzisiejszym odbył się w Belwederze akt wręczenia na uroczystej audyencyi **listów uwierzytelniających pierwszego stałego reprezentanta Wielkiej Brytanii, p. Horacego Rumbolda,** posła nadzwyczajnego i ministra upełnomocnionego.

GEN. HALLER OBYWATELEM HON. WARSZAWY.

Warszawa. (Telef.) Przybył do Warszawy gen. **Józef Haller.** Z okazyi jego przyjazdu prezydyum Rady miejskiej warszawskiej doręczyło gen. Hallerowi artystycznie wykonany dyplom **na obywatela honorowego** stolicy.

„HAJNT“ ZAWIESZONY.

Warszawa. (Telef.) Wskutek rozporządzenia sądu okręgowego zawieszony został dziennik żargonowy „Hajnt“. Na jego miejscu wychodzi nowa gazeta żargonowa „Der Tag“.

PODPUŁK. DOMAŃSKI NIE WINIEN?

Warszawa. (Telefonem). Ze źródła miarodajnego dowiaduje się „Przegląd Wieczorny“, że śledztwo w sprawie aresztowanego pod zarzutem szpiegostwa podpułkownika Domańskiego jest już na ukończeniu. Śledztwo nie dało żadnej podstawy do wytoczenia Domańskiemu oskarżenia, wobec czego sprawa została skierowana na umorzenie.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU POZNAŃSKIEGO PUŁKU.

Poznań. P. A. T. Dziś odbyła się tu podniosła uroczystość **poświęcenia sztandaru poznańskiego pułku,** który pierwszy wyzwolił Poznań z niewoli niemieckiej. Na uroczystość przybyli: gen. Dowbór-Muśnicki, dowódca okręgu generalnego poznańskiego, gen. Zieliński, przedstawiciele misyj zagranicznych, delegacye obywatelstwa poznańskiego, władz i duchowieństwa.

Ujednostajnienie służby bezpieczeństwa w Polsce.

Warszawa. (Telefonem). W wykonaniu akcyi ministerstwa spraw wewnętrznych, zmierzającej do **ujednostajnienia służby bezpieczeństwa w całem państwie,** komendy główne bezpieczeństwa publicznego przystąpiły do reorganizacyi służby bezpieczeństwa na terenach b. zaboru austryackiego, przydzielając jednocześnie do istniejących już tam kadrów policyjnych około 1000 ludzi i żandarmów byłej milicyi ludowej.

Czesi stwierdzają separatyzm Słowaków.

Praga. P. A. T. Wczorajszy „Venkov“ zamieszcza artykuł prof. Danesza, który powrócił właśnie ze Słowaczyzny i opisuje panujące tam stosunki. Prof. Danesz przyznaje, że **stan rzeczy na Słowaczyźnie nie jest korzystny dla Republiki czesko-słowackiej. Wśród ludności panuje ogromne niezadowolenie.** Słowacy zarzucają Czechom przedewszystkiem przesadne rekwizycye i gwałty ze strony żołnierzy. Podczas, gdy ludność niemiecka i węgierska jest zwalniana od służby wojskowej, ludność słowacka musi służyć wojskowo. Słowacy nie stracili nadziei, że będą jeszcze połączeni z Węgrami. Partya t. zw. Madziarów pracuje wszelkimi środkami nad oderwaniem Słowaczyzny od Republiki czeskiej.

Praga. P. A. T. Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje: Alarmujące doniesienia dzienników o sytuacyi na Słowaczyźnie są przesadzone. **Władze cywilne i wojskowe** są doskonale poinformowane o wszystkich wydarzeniach i **zarządziły daleko idące środki ostrożności,** które wykluczają jakiekolwiek niespodzianki bez względu na to, czy chodzi o białe gwardye węgierskie, czy też o przygotowanie t. zw. **krytycznych dni** na Słowaczyźnie.

PRZEŚLADOWANIE KS. HLINKI.

Praga. P. A. T. Dzienniki donoszą, że pogłoska, jakoby ks. Hlinka miał być wypuszczony na wolną stopę, nie odpowiada prawdzie. **Ks. Hlinka zostanie w najbliższym czasie postawiony przed sąd,** który rozstrzygnie o odpowiedzialności.

W związku ze sprawą ks. Hlinki szereg pism czeskich atakuje księdza prałata ołomunieckiego, Lodóchowskiego, Polaka, który wystosował do ks. Hlinki do więzienia list ze słowami pocieszenia.

Koalicya przyjdzie z pomocą Austryi.

Wiedeń. P. A. T. Na dzisiejszem konstytuującem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego wygłosił kanclerz Renner i sekretarz stanu dla spraw finansowych dr Reisch, mowę o sytuacyi politycznej. Dr Reisch wyraził nadzieję, że względy polityczne i moralne skłonią koalicyę do przyjścia Austryi z pomocą co do waluty. Mowca nie uważa położenia państwa za tak niekorzystne, jak to przedstawiano w ostatnich tygodniach.

RZĄD AUSTRYACKI NIE CHCE WYDAĆ KUHNA.

Wiedeń. P. A. T. Węg. B. kor. podaje z Budapesztu: „Az Est“ donosi z kół kompetentnych, że odpowiedź rządu austryackiego na żądanie wydania Beli Kuhna już nadeszła. Odpowiedź jest utrzymana w tonie uprzejmym i zaznacza, że władze austryackie badają poważnie żądanie wydania. Jednakże oskarżenia, wytoczone przeciw byłemu komisarzowi ludowemu, nie są dostatecznie udowodnione, wskutek czego upraszą rząd austryacki o podanie nowych dowodów.

Z niem. parlamentarnej komisyi śledczej.

Berlin. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentarnej komisyi śledczej kontynuowano w dalszym ciągu przesłuchanie hr. Bernsdorfa. Referent odczytał telegram ces. Wilhelma do sekretarza stanu Zimmermanna z dnia 16 stycznia 1917, w którym powiedziano jest: **Cesarz czyni uwagę, że nie przywiązuje żadnej wartości do propozycyi pokojowej Wilsona.** Jeżeli zerwanie z Ameryką byłoby nieuniknione, to nie można tego zmienić, walka się będzie dalej toczyć.

Odczytanie tego telegramu wywołało poruszenie na sali. Hr. Bernsdorf w toku przesłuchania zaznaczył, że **Wilson** przy swojem pośrednictwie pokojowem **nie miał zamiaru uszczuplenia terytoryów niemieckich.**

Wiedeń. P. A. T. „Wiener Allg. Ztg.“ donosi z Berlina, że dziś odbyło się trzecie posiedzenie komisyi śledczej, na którem ukończono przesłuchanie hr. Bernsdorfa. Na zapytanie przewodniczącego, jak sobie hr. Bernsdorf wyobraża nieuszczuplenie Niemiec, skoro Wilson proklamował niezawisłość Polski, odpowiedział Bernsdorf: Że **prez. Wilson życzył sobie odnowienia Polski** nikt w to nie wątpi. Czy jednak miałoby to odnowienie iść tak daleko, że Niemcy muszą odstąpić swoje terytorya, to okazałoby się, mojem zdaniem, dopiero po przeprowadzeniu rokowań. Byłoby też możliwe, że **Niemcy otrzymałyby odszkodowanie przez kompensaty.**

Bernsdorf opowiadał dalej o swem przyjęciu w głównej kwaterze niemieckiej. Gen. Ludendorff przyjął Bernsdorfa: „Pan chciał w Ameryce pokój zrobić! Pan sądził, że już z nami koniec“. Bernsdorf na to odrzekł: „Chciałem zrobić pokój, zanim z nami będzie koniec“. Na to odrzekł Ludendorff: „Tak, ale my tego nie chcemy. Zakończymy wojnę, dzięki łodziom podwodnym, w przeciągu 3 miesięcy.

Komisya odroczyła się do 31 października. Na następnem posiedzeniu będzie przesłuchany **Bethmann-Hollweg.**

Wilhelm przecież pójdzie pod sąd.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Rotterdamu. „Chicago Tribune“ donosi, że nowy francuski ambasador w Holandyi, Charles Benois, wyjedzie za parę dni do Hagi i wręczy rządowi holenderskiemu **oficyalną prośbę koalicyi o wydanie eks-cesarza Wilhelma, który ma być postawiony pod sąd.** Wręczenie tej prośby nastąpi natychmiast po ratyfikacyi układu pokojowego.

Represye ententy przeciw Niemcom.

Warszawa. (Telefonem). Jak słychać, ententa, specyalnie zaś rząd angielski, zdecydował się rzucić odpowiedzialność za wystąpienie von der Goltza na rząd berliński, mimo, że tenże wypiera się wszelkiej łączności z von der Goltzem. Oprócz blokady ściślej Niemiec przewidziane jest, jako środek represyjny, **bombardowanie Rygi.**

LITWINI NIE CHCĄ PRZEPUŚCIĆ WOJSK NIEMIECKICH.

Wilno. P. A. T. Następca gen. v. der Goltza, gen. Eberhardt, zażądał od Litwy, aby przepuściła wojska niemieckie przez swe obszary. Litwini odpowiedzieli na to żądaniem, aby wojska niemieckie natychmiast opuściły obszar Litwy.

NOWE RUBLE KOŁCZAKA.

Warszawa. (Telef.) Z Omska telegrafują: W Władywostoku otrzymano z Ameryki **drukowane tam nowe pieniądze** na sumę ogólną 4 miliardów rubli. Banki syberyjskie wymieniają owe banknoty, płacąc 4 **stare ruble za 1 nowy.**

MONOPOL NAFTOWY W RUMUNII.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Bukaresztu: Rumuńskie Biuro prasowe podaje, że **rząd rumuński postanowił zaprowadzić monopol naftowy,** ażeby uniemożliwić zagranicznym trustom wpływanie na rumuńską produkcyę ropy.

DEWIZY.

Warszawa. P. A. T. Kursa dewiz z dnia 23 b. m.: funty szterlingi 156, dolary St. Ziedn. 37, franki francuskie 4.40, franki szwajcarskie 6.80, franki belgijskie 4.40, liry 3.70, marki fińskie 1.60, floreny holenderskie 13.45, korony szwedzkie 9.05, korony norweskie 8.55, korony duńskie 8.05, marki niemieckie 1.40, korony austryackie 32, korony czeskie 102. Kurs przerachowania na korony 52.50.

Zawiadomienie.

Ze względu na ciągłe nieporozumienia podajemy do wiadomości publicznej, że wszelkie komunikaty, informacye i podziękowania zarówno osób prywatnych, jak i instytucyj społecznych i rządowych zamieszczać będziemy w myśl uchwał Związku wydawnictw pism codziennych tylko za opłatą na warunkach ogłoszeń. W wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie będzie udzielony pewien procent opustu.

WYDAWNICTWO
„GŁOSU NARODU“.

NADESŁANE.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 23 października 1919

Waluty	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Marki polskie	133·—	133·—	130·50
„ niemieckie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	219·—	235·—	—·—
„ „ „ 500	215·—	240·—	—·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	100·—	115·—	108·—

Podpisujcie polską pożyczkę.

MATYLDA SERAO. 28

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

— Wszak tędy prowadzi droga przez Berninę, panie Lante? — spytała przyciszonym głosem.

— Tak jest, miss Clarks — odszepnął.

— Droga do Włoch, czy tak?

— Do Włoch, miss Clarks.

Zamilkli na chwilę. On pochylił się ku niej i wyrzekł głosem, który nieznanym dotąd dźwiękiem przeniknął do jej ucha.

— Miss Clarks, czy zgodziła by się pani pojedzie tak ze mną do Włoch. Sami jedni razem, do Włoch, miss Clarks?

Spojrzała mu śmiało w oczy, przenikając w głąb jego serca, jego duszy. Wytrzymał śmiało ten wzrok kobiecy, pytający i badawczy, szukający prawdy. Na ustach jej zjawił się przelotny uśmiech.

— Czemu się pani śmieje, miss Clarks! Nie pięknie wyśmiewać się ze mnie! — zawołał z żywym protestem.

Jej uśmiech przybrał cechę tak życzliwą i szczerą, że pojął go bez słów. Dodał więc w niespokojnem, lecz radosnem wyczekiwaniu:

— Poszłabyś za mną, czy tak, miss Clarks? Poszłabyś pani?

—Możebym się zdecydowała, panie Lante — odpowiedziała, poważniejąc.

Przejęty radością, pochylił się i pochwyciwszy w biegu rączkę w losiowej rękawiczce, przytulił do niej gorące usta, na znak czci i oddania się. Za ich plecami zbliżał się brek, pełen panien i młodzieńców, weselących się i śmiejących, wydających gardłowe okrzyki, nie licujące z surową powagą krajobrazu; nadjeżdżała też wiktorya z paniami Clarks i Milner. Wszyscy razem, ci w powozach i ci na koniach odetchnęli swobodniej, widząc przed sobą cel podróży, znalazłszy się wśród zadrzewionej alei, jak gdyby wśród oazy na pustyni, zachwycając się pieniącą, grzmiącą kaskadą w wązkiej szczelinie, ginącą pod ziemią, ażeby wytrysnąć opodal, jako rwący potok. Po chwili droga się kończyła, wszyscy wysiedli; most z drzewa był ostatnią granicą dla powozów i koni. Stąd do lodowca prowadziła droga tylko dla pieszych.

— Czyż my wszyscy zmuszeni jesteśmy iść piechotą? — pytała Gertruda Milner, urażona w swej godności Amerykanki.

— Tak mi się zdaje, dearest Gertrude, — odparła Annie Clarks, — jeśliś zmęczona, to zatrzymamy się w restauracyi.

— Bardzo niedobrze zorganizowany ten lodowiec — zauważyła zniechęcona mistress Milner.

— Bardzo źle, w istocie — przytaknęła mistress Annie Clarks, która również nie była zwolenniczką pieszych wycieczek.

Starsze panie szły zwolna w ślad za młodymi, którzy żwawo puścili się naprzód. Szli złączeni w pary, w grupki, na czele Mabel, unosząc w ręku tren swej amazonki, z pod której wyglądały wązkie i długie stopy do kostek; obok niej Wiktor Lante, nie opuszczający jej na chwilę. Z wrodzonem poczuciem swobody i wolności, będących podstawą życia towarzyskiego w Stanach Zjednoczonych, nikt nie opiekował się tą idącą na przodzie parą. Nawet matka nie uważała za potrzebne zwrócić uwagi na postępowanie ich obojga, graniczące z flirtem w poprawnej wprawdzie formie, lecz nie kryjącym się wobec całego towarzystwa.

Od czasu do czasu pary łączyły się w jedną większą gromadkę, wśród ogólnego śmiechu i żywej rozmowy. Tylko Mabel i Wiktor od chwili, gdy zeskoczyli z koni, szli wciąż prędko, bez zatrzymywania się, jak gdyby z zamiarem oddalenia się od innych; nikt też za nimi nie podążał, nikt się do nich zanadto nie zbliżał i nikt też na nich nie wołał.

Po pewnym czasie całe towarzystwo zatrzymało się. W tem miejscu dolina Morteratsch otwierała się, ścieśniona dwiema kamiennemi ścianami, porosłemi do pewnej wysokości lasem modrzewi; wyżej gubiła się stopniowo roślinność, wreszcie jeszcze wyżej, na tle nieba rysowały się ciemne, prostopadłe masy skał. W pośrodku olbrzymie, sterczące masy lodowe, popękane, przedzielone głębokiemi szczelinami, z magicznem zielonawem oświetleniem, pokryte warstwą stwardniałych śniegów, czarnych w cieniu, zaś błyszczących niepokalaną, rażącą wzrok białością w oświetleniu słonecznem. Lodowiec, szerokością swą zajmujący cały horyzont, opuszczał się ku dolinie przygniatającym ciężarem swych mas lodowych, posuwał się naprzód szerokim, zczerniałym murem, zdawał się swym ogromem przygniatać spoglądających nań widzów. Ponad nim górowały z prawej Piz Morteratsch, zaś w głębi w środku niebotyczna, niepokalana w swej dziewiczej białości bez skazy, królowa gór, Bernina.

Przed małą restauracyą w parterowym budynku, liczni goście spoglądali w milczeniu na piętrzące się przed nimi lodowe masy. Ku nim ciągnęła się płaszczyzna pokryta złomami kamieni, małymi, większymi, ogromnymi, straconymi przez zimowe lawiny. Między głazami torował sobie drogę kręty strumyk, na prawo zaś, pomiędzy złomami skał, wiodła ledwie widoczna ścieżka, prowadząca ku czarnej z biało przeświecającemi szczelinami, olbrzymiej ścianie z lodu. Ścieżka ginęła z oczu w niedalekiej odległości, wśród chaosu kamieni, wśród wód, wypływających z lodowca, gdzie zdala widać było ciemną jamę wyrąbanej lodowej pieczary.

Długo działał urok lodowca zdala na tłumy, przyglądające mu się z niemym podziwem. Powoli jednak wydzielały się z tłumu pojedyncze grupy, dążąc wązką ścieżką ku czarnej lodowej ścianie, malejąc na jej tle, przeskakując, chwiejąc się na kamieniach; można było dostrzec ludzi, którzy nakształt małych pojedynczych, czarnych punktów wchodzili i wychodzili z pieczary lodowej.

— My tu zostajemy — odezwała się Annie Clarks do towarzyszki.

— Zostajemy — powtórzyła Gertruda Milner.

— Au revoir, maman! — wołała zdala Mabel do matki, odchodząc w stronę lodowca w towarzystwie Wiktora Lante.

— Au revoir, au revoir! — zaintonowała chórem młodzież, panny i chłopcy, odchodząc.

Siedząc w altanie przy stoliku, Annie Clarks i Gertruda Milner zamówiły dla siebie herbatę dla rozgrzania się, spoglądając w stronę córek, ukazujących się, lub niknących wśród chaosu głazów i kamieni malejących w miarę oddalenia. Wkoło przy stolikach pito herbatę, piwo, pisano karty pocztowe. Jedni przybywali od strony mostu, za którym zatrzymywały się powozy, inni powracali od strony lodowca. Wszędzie rozmawiano po niemiecku, nawet kelnerki i pokojówki hotelowe nie rozumiały ani słowa po angielsku, ani po francusku.

— I tu wszędzie Niemcy —odezwała się półgłosem Gertruda, pijąc herbatę.

— I dużo żydów, moja droga. Shoking! — dodała Annie Clarks, gorliwa katoliczka.

Mabel z Wiktorem byli prawie u celu. Pod koniec, droga stawała się trudniejszą, pełną przeszkód. Wysokie obcasy sportowych bucików Mabel czyniły każde stąpnięcie niepewnem, każdy krok chwiejnym. Niepewna, obawiając się upaść, zdecydowała się podać obie ręce towarzyszowi, na co przedtem zgodzić się nie chciała. W trzech podskokach znalazła się wraz z nim u otworu pieczary lodowej. Przesadził ją przez ostatni głaz, unosząc w górę, jak mało dziecko i stawiając na ziemi tak lekko i zgrabnie, że uśmiechnęła się doń z wdziękiem. Nad ich głowami wznosił się ogromny mur lodowy; dwie wielkie szczeliny, tworząc grotę, dawały wyobrażenie o jej wysokości i głębi. Ze ścian i sklepienia kapały krople zimnej, jak lód wody, a od spodu wydobywała się woda z pod brył lodu, tworząc strumień, pędzący wśród kamieni. Wstąpili oboje pod to ciche sklepienie, gubiące się w dali, idąc wśród lodu, obejmującego ich zimnem tchnieniem. Wiktor uczuł nagle dotknięcie drżącej dłoni Mabel, która szukała jego ręki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.